Rok 1939 1 stycznia Nr 1

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ



A oto gwiazda zatrzymała się w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię. Wszedłszy, znaleźli Dziecię razem z Marią, Matką Jego i upadli na twarz i hołd Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę...

Gwiazdka

Wpatrzony w Gwiazdkę,
co błyska
i z serc
usuwa zawiłość —
niosę dziś
w Wasze ogniska:
Wiarę, Nadzieję
i Miłość!...
i aby rychło
czas skruszył
wszelkie zapory
i lody,
rzucam każdemu
spod duszy
uśmiech wieczystej
pogody!...

E. K.

Najlepszy wybór

— Basieńko, Basieńko — mówi szeptem sześcioletni Jędruś, wychylając się ze swego łóżeczka. — Nie wies, cy ja dostanę na gwiazdkę zołnierzy?

— Mało masz ich jeszcze?

— Mam duzo, ale nie mam jesce wszystkich llodzajów blloni.

— Bo ołowianych innych już pewnie niema — odrzekła starsza siostrzyczka.

Jędruś posmutniał.

Za chwilę nowa myśl błysnęła w Jędrusiowej główce. Szepnął więc zachwycony:

— Basiu, wies, jabym chciał małego niedźwiadka, ale zywego, takiego, jaki jest w Zoo, koniecnie zywego.

— Jędrusiu, co ci przyszło do głowy, gdzie on będzie mieszkał, czy tu razem z nami?

Jędruś westchnął głęboko. O, jak trudno zrobić jakiś wybór.

Po chwili szepnął znowu:

— Basieńko, a ty co chces na gwiazdkę? Moze lalkę?

— Śpij Jędrusiu, jak się namyślę, to ci powiem.

W dziecinnym pokoiku zapanowała cisza.

Jędruś czas jakiś czekał cierpliwie.

— Basieńko! — Cisza — Basiu! — rzekł głośniej. I znowu cisza. Ale na głos Jędrusia z sąsiedniego pokoju przy szła mama.

— Cicho bądź Jędrusiu. Nie budź Basi, niech śpi, ona do szkoły jutro idzie, musi wcześnie wstać.

— Kiedy Basia powiedziała, że się namyśli, co chce na gwiazdkę, a ona śpi.

Mamusia podeszła do łóżeczka Basi. Dziewczynka spała, a uśmiech rozjaśniał jej twarzyczkę.

— Basi się śni już gwiazdka — rzekła mama. — Jutro ci wszystko opowie, a teraz już śpij Jędrusiu, śpij.

A Basia we śnie widziała już ozdobioną choinkę, jarzącą się prześlicznie świeczkami, a pod choinką zabawki różne i książki. Jest i duża lalka w niebieskiej sukience. Basia jest już w trzecim oddziele, ale chętnie się bawi lalkami, przykuca pod choinką, bierze lalkę z zachwytem na rękę, lecz w tej chwili wzrok jej pada na książkę w ślicznej oprawie, bierze ją, otwiera, przewraca kartki, zaciekawienie rośnie.

Lalka, która przed chwilą tyle budziła zachwytu, zwisła Basi przez rękę. Basia czyta, przenosi się w świat czarów, gdzie dzieją się rzeczy nadzwyczajne, gdzie wszystko nawet nieżyjące żyje, nieruchome — rusza się i przenosi z miejsca na miejsce, nieme — mówi do ludzi zrozumiałą mową. Czary, istne czary.

Drzewa, zwierzątka, rośliny, ptaki zapoznają Basię ze swym życiem, opowiadają tyle ciekawych o sobie wiadomości i zaskarbiają sobie serduszko dziewczynki. I to wszystko zaklęte w tych drobnych czarnych literkach, z którymi Basieńka zaznajomiła się już świetnie.

— Wiesz Jędrusiu, — mówi nazajutrz rano Basia: — Jabym na gwiazdkę chciała dostać dużą lalkę, ale przedewszystkim ładną książkę.

B. Koprowska.

U ŻŁÓBKA

W rogu pokoju choinka lśniąca
migotem świeczek cała płonąca.
W wigilijnego ciszę wieczoru
wpadają słowa zgodnego chóru:
„Chwała bądź, chwała na wysokości...“
Na stole obrus śnieżnej białości,
na nim opłatka białe okruchy.
Przez świat, w śniegowe spowity puchy,
niosą się głosy dzwonków saneczek.
Na niebie tysiąc błyszczy gwiazdeczek:
Drogę w Betlejem kreślą światełka...
Hej, hej, kolęda, hej, hej, jasełka!
Przez słowa kolęd, świeczek olśnienia
płyną do serca słodkie wspomnienia..
I cichną troski i milkną żale.
Nikt się nie skarży, nie smuci wcale,
chce tylko ciepło czuć serc oddanych,
naprawdę bliskich i ukochanych.
A rozśpiewana człowiecza dusza
Przed tą Miłością, która złość skrusza,
klęka u żłóbka świętej Dzieciny,
co błogosławi rączki drobnymi.

MARIA ROGALSKA.

HEJŻE DO BETLEJEM

Obrazek sceniczny w trzech odsłonach. (Dokończenie).

Odsłona II.

Scena przedstawia Żłóbek w gronie Aniołków. Obok Matka Boska i święty Józef. Tu i ówdzie wiązanki słomy i siana.

CHÓR:
Daryśmy przynieśli, by przyjął z ochotą,
Mirę i kadzidło, oraz to złoto,
By Dziecina się cieszyła
I nas pobłogosławiła,
W stajence tej biednej *(bis).*

(Bartuś upada na kolana).

BARTUŚ: O maluśki Panie!
Także to na sianie
Położył się nagusieńki,
Pośród ubogiej stajenki,
Gościu! z niebieskiego progu!
Tu żeś to, na barłogu,
Pomiędzy bydlęty,
O nasz Panie święty!
Obrał sobie stanie?
Gołąbku miluchny!
Takżeś ubożuchny.
Naści białe jagnię,
Jako dusza pragnie,
Wszystko oddać Tobie
W onej świętej dobie. *(Oddaje baranka).*

MARYSIA: O śliczny Królewiczu!
O niebieski Dziedzicu!
Naści grzybki z lasa,
A matusia nasza
Dali Ci sera. *(Zostawia dary).*

JACUŚ: Ja, niebieski Panie,
Dajęć na wiązanie:
Z makiem kukiełkę,
Masła osełkę,
Jabłek pół worka
I tego kaczorka. *(Składa dary).*

(Wchodzą królowie).

CHÓR: Przybieżeli do Betlejem Pasterze,
Grają skocznie Dzieciąteczku na lirze.
A jedni Mu grali, a drudzy śpiewali —
Pasterze, na lirze.
(Królowie klękają, zdejmują korony).

KRÓL I: Przez kraje i pustynie,
Twe święte Imię słynie.
Gwiazda je ogłosiła
I nas tu sprowadziła.
Na garstce siana
Wielbimy Cię, Pana,
Króla i Boga.
Przyjm, Dziecino droga,
Z dalekiego Wschodu,
Od mego narodu
Garść złota. *(Stawia szkatułę).*

KRÓL II: Niech Twoje Imię,
W kadzideł dymie,
Wielbione będzie,
Zawsze i wszędzie. *(Stawia kadzidło).*

KRÓL III: W maleńkim ciele ukryty,
I pieluszkami spowity,
Na dalsze życia koleje,
O przyjmij wonne oleje! *(Stawia amforę).*

CHÓR ANIOŁÓW:
A cóż z tą Dzieciną będziem czynili,
Pastuszkowie mili, że teraz kwili?

CHÓR PASTUSZKÓW:
Zaśpiewajmy Mu wesoło,
I obróćmy się z Nim w koło,
Hoc! Hoc! Hoc! Hoc!

RAZEM:
Już nie będzie płakać Dziecina dłużej,
Bo ukojone oczęta mruży.
Więc włóżmy Go w kolebeczkę,
Zaśpiewajmy piosenczkę,
Lu, lu, lu, lu.

Zasłona spada.

UWAGA: *W tym miejscu kończy się treść obrazka, jeżeli reżyseria nie ma zamiaru wystawiać Ucieczki od Egiptu.*

Odsłona III.

Scena ta sama. Światła przygasają. Wchodzi Aniołek z latarką i lekko dzwoni. Matka Boska nakrywa Dzieciątko. Paziowie przygotowują posłanie dla Królów, rozkładając dywany i poduszki. Królowie odsuwają wygodne posłanie, kładą się na ziemi, wspierając głowy na wiązce siana. Robi się coraz ciemniej. Matka Boska i św. Józef pochyleni nad Żłóbkiem zapadają w półsen. Opodal drzemią pasterze. Śpią wszyscy, tylko Aniołek z latarką czuwa przy Żłóbku. Po dłuższej chwili w rogu stajenki ukazuje się wielka jasność. Wchodzi wspaniały Anioł-Cherub, w milczeniu oddaje ukłon Dzieciątku. Zbliża się do św. Józefa, kładzie rękę na jego ramieniu. Święty Józef budzi się, Anioł mówi:

ANIOŁ: Dopóki mrok ziemię kryje,
Bierz Jezusa i Maryję
I do egipskiej krainy
Uciekaj z życiem Dzieciny.

(Do Dzieciątka z mocą):

Pozwól, o Boski Hetmanie,
A mój hufiec zaraz stanie
W Twej obronie.
Aż Heród na tronie
Zadrży i miecz schowa.

(Po chwili, pokornie):

Nie mówisz ni słowa? —
Nie użyjesz Wszechmocy? —
Wolisz uciekać wśród nocy? —
Naprawdę, jesteś Niepojęty!

ANIOŁOWIE: Święty, Święty, Święty!

ANIOŁ DO KRÓLÓW: Ukochani Bracia,
Gdy będziecie wracać,
Okrążcie Jerozolimę
I dwór Heroda,
A przystańcie chwilę,
Gdzie owa gospoda.

Gdzie słomą kryta stoi chatka,
Tam bowiem Dziecię i Jego Matka
Ukryją się przed mieczem Heroda.
Bóg łaski wam doda...
Ale już uciekać trzeba!
KRÓL I: O nieba!
Nie pojmuję, o co chodzi,
Kto w życie Dzieciątka godzi?
ANIOŁ: To Heród o tron zazdrosny,
Wydał wyrok bezlitosny.
Żąda śmierci Króla-Boga,
Lecz nie tędy wiedzie droga
Do wielkości...
KRÓL: O litości!!

(Chór śpiewa na melodię: Ach ubogi w żłobie).

CHÓR: Słychać płacze, jęki...
Z ubogiej stajenki
Uchodzi w kraje nieznane
Dziecię ukochane.

(Matka Boska zabiera Dzieciątko ze Żłóbka, św. Józef pakuje pieluszki. Służba królewska zwija obóz. Aniołowie się krzątają. Budzą s. pasterze. Bartuś przerażony mówi):

BARTUŚ: A to co się dzieje? —
Czy już może dnieje?

(Aniołek z latarką mówi do Bartusia):

ANIOŁEK: Przyszedł Cherub z nieba,
Że uciekać trzeba.
Z nieznanej przyczyny,
Heród szuka Dzieciny,
Chce Ją zgładzić ze świata...
BARTUŚ *(porywczo):* A to my tego kata,
Pierwej jak psa ubijem.
Hej, chłopaki, za kije!
Zaraz roga dobędę,
I na moją komendę
Uderzymy w psubrata,
Tra-ta-ta-ta! Tra-ta-ta-ta!

(Wychodzą: Święta Rodzina, Królowie, za nimi pasterze).

Zasłona spada.

Siostra M. K.

Patrol Lwów

Powieść z życia obozowego pierwszych skautów polskich z r. 1912.
Napisał Kazimierz Kalinowski. — (Ciąg dalszy)

Kiedy ścichły echa po lesie, po borze, rzucono się do pracy z taką ochotą, z takim zapałem, z taką rozkoszą, z takim pośpiechem, jak gdyby w żyłach Lwów płynęła wrzątkiem lawa; jak gdyby w ich mięśniach nagromadziło się bez miary zapasów mocy niespożytej, co zaiste zdolne dęby wyrywać.

A ktoby widział, jak się tym młodym pali w rękach robota, niby pod grozą jakiej wielkiej zawieruchy, co tuż-tuż za plecyma... już ma się zwalić na ich karki — zdumiałby się, jak snadnie ten pośpiech umieją pogodzić z troską pamiętliwą o byle drobiazg, odrobiony z dokładnością, na którą nieodzownie złożyć się musi spokój cierpliwej wytrwałości z serdecznym umiłowaniem celu, dokąd się zdąża niezłomnie i świadomie drogą takiej właśnie pracy, dającej zadowolenie z dobrego wypełnienia obowiązku.

Spytaj ich, czemu tak się znoją nad budową znikomego obozu, co przecież nie wart trudzenia się w tym stopniu, by doń przykładać aż tyle wagi i uwagi, by wkładać weń aż tyle sił i całą duszę, skoro ma być potrzebny na krótko i niebawem nic z niego nie pozostanie; skoro zresztą powstaje na odludziu, nie na pokaz...

Odpowiedzą ci niechybnie, że skaut inaczej pracować nie umie; cokolwiek robi, stara się zrobić tylko dobrze, jak najlepiej, mimo, że nie dba o cudzą pochwałę; wszak on wszędzie zdaje egzamin sam przed sobą i w głębi duszy sam sobie powiada za każdym razem, że na przyszłość zrobi jeszcze lepiej.

A że zawsze się spieszy i nie traci godziny na to, coby się dało nie gorzej zrobić w kwadransie, nic w tym dziwnego, żal przecie każdej chwili zmarnowanej człowiekowi, który wie, że gdyby życie było kilkakrotnie dłuższe niż być może, jeszcze będzie za krótkie, by w nim dokonać wszystkiego, do czego rwie się dusza harcerza; nie starczy go, by zwalić labirynt zła, a na jego gruzach wznieść niebosiężny i jak ziemia szeroki — gmach dobra.

To też prawy harcerz ilekroć noc zapada, słyszy w sobie głos wewnętrzny tajemnego zapytania: Żaliś dobrze dzień przeżył? (C. d. n.).